Rok 1936. 12 kwietnia Nr. 15.

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“



Kurek wielkanocny w polskiej chacie.

ALLELUJA.

Biją dzwony
pośród globu . . .
— — — — — — —
Umęczony
Pan wstał z grobu.

A gdzie stanął
Swemi stopy —
wyrastały
kwiatów snopy,

co w pąkowiu
tkwiły skrycie . . .
Już zbudziło się
w nich życie.

Jak tym kwiatom —
daj nam, Panie,
w dniach letargu
zmartwychwstanie.

Niechaj serce
w łez powodzi
raz nareszcie
się odrodzi,

i jak dzwon ten
się rozbuja
słodką pieśnią
— Alleluja.

E. K.

Cudowna chwila odrodzenia.

I znowu po przykrej, pełnej martwoty zimie, nadeszła wiosna, niosąc z sobą nowe życie, nową radość, nowe nadzieje.

Z tą wiosną nowego życia w przyrodzie, jakże nierozerwalnie złączone jest największe święto chrześcijańskiego świata — Wielkanoc.

Czemże bowiem jest to święto? Jest ono pamiątką, jest symbolem zwycięstwa Życia nad śmiercią. Zwycięstwa tego dokonał Chrystus Pan, zmazawszy własną męką i śmiercią na krzyżu wszystkie grzechy i przewiny świata, zwyciężywszy własnem powstaniem z martwych śmierć, która była tych grzechów ludzkich nieszczęsnem następstwem. Śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa otwarły nam zamknięte dotychczas niebo, dały zapewnienie naszego zmartwychwstania po śmierci na ziemi. Na nic by się było przydało narodzenie się Pana Jezusa w betlejemskim żłóbku, gdyby to Dzieciątko Najświętsze nie było już zgóry przeznaczone na ofiarę, która jedna jedyna mogła przebłagać obrażonego Boga, Stwórcę świata i Dawcę wszelkiego żywota.

Nic zatem dziwnego, że największą uroczystością w Kościele Katolickim jest właśnie Wielkanoc, a schodzi się ona z nadchodzącą wiosną, kiedy wszystko budzi się po obumarciu zimowem do nowego życia.

Chwila ta przełomowa powinnaby wstrząsnąć nami, czy przypadkiem nasze dusze i serca nie znajdują się w stanie takiej martwoty zimowej, martwoty grzechu. Oto wszystko dokoła nas zaczyna żyć nanowo, podnosi się do góry, do światła, do słońca... A jak jest z nami? Czy nie przygniatają nas ku dołowi nasze złe przyzwyczajenia, nasze brzydkie nałogi i upodobania, to wszystko, co właściwie objąć możnaby jedną nazwą: „zła“.

Niech żaden z czytelników „Dzwoneczka“ nie wyobraża sobie, że on jeszcze zamłody, zamłoda, by myśleć o dźwiganiu się z upadków, bo nic takiego złego jeszcze nie robi w życiu, jak to się zdarza w wieku późniejszym. Każdy z nas ma obowiązek wznoszenia się nieustannego ku górze, bo nikt doskonałym nie jest. A choć dzieci i młodzież sądzi się inaczej, niż ludzi dorosłych, to przecież i każde dziecko, kiedy już wyjdzie z lat niemowlęcych, błądzi często i nieraz nawet bardzo ciężko.

Mam tu na myśli młodzież szkolną. Ileż to brzydkich zdarza się wśród niej wybryków, ile wad, które później przerodzić się mogą w nałóg grzeszny, ile tam złośliwości, okłamywania, ile chęci dokuczenia drugim, lekceważenia rodziców i nauczycieli, ile rozmów nieprzyzwoitych, żartów i rysunków, ile — mimo młodego wieku — przezwisk obelżywych, a nawet przekleństw... Skoro więc młodzież uważa się powszechnie za mniej grzeszną od starszych, właśnie dla jej lat młodocianych, to tembardziej winna się ona starać wyzbywać się czemprędzej tego wszystkiego, co kala jej młodą duszę i zatruwa ją jadem grzechowym.

Oto zmartwychwstaje przyroda, nowe, piękne rozpoczyna życie... Oto Pan tej przyrody, Jezus Chrystus, zwalcza rany, boleść i śmierć — wstaje z grobu, do którego złożyły Go grzechy ludzkości... Cudowna chwila odrodzenia, cudowna chwila mocy, cudowna chwila zwycięstwa!

Kiedyż, jeśli nie właśnie w taką chwilę zdobyć się i nam wszystkim należy na siłę, która pozwoli odmienić życie dotychczasowe na inne, nowe, piękniejsze, czystsze, doskonalsze?

S p i e s z m y się, bo czas wiosny krótkotrwały. Zanim zaskoczy nas nowa zima, niechaj kwiat naszej duszy wyda owoc doskonały... Alleluja, Jezus żyje! Już Go więcej grób nie kryje — Alleluja!



Bociany własnego wyrobu.

Dalsze ciągi powieści „ANTOŚ PALICA" i artykułu „CZY OWADY MÓWIĄ" zamieścimy w numerze następnym.

S. M. K.

DYNGUS WICKA.

Wicek był wcale dobrem dzieckiem, tylko, że pono niema ludzi bez wad, a dzieci to przecież nic innego, jeno mali ludzie, więc i Wicek miał słabostkę, a był nią taki sobie ranny leniuszek. Dodać należy, że Wicek do figlów był jedyny i nie zaniedbywał nigdy żadnej sposobności do ich płatania.

Doskonale pamiętał, że w drugie święto Wielkiejnocy przypada „dyngus", kiedy to według dawnego zwyczaju można wszystkim sprawić łaźnię. Długo zastanawiał się nad tem, jak się do tego zabrać, aż wkońcu postanowił z ciężkiem jak na leniuszka, sercem, wstać wcześnie, by urządzić w domu „dyngusa", co się zowie.

Nadspodziewanie Wicek tym razem nie zaspał. Wstał, zarzucił płaszcz, w kieszenie wsadził słoiki z wodą i podszedł do pokoju, gdzie spało rodzeństwo. Tam kolejno wszystkim sprawił zimny natrysk. Krzyk zbudzonych dzieci obudził rodziców, a Wicek ukryty za drzwiami, przywitał także i mamę delikatnym dyngusem.

Zadowolony z powodzenia, wrócił Wicek do siebie, zabierając się do rannej toalety. I właśnie kiedy był gotów do mycia, wpadli jego trzej bracia i dalejże lać na Wicka strumienie wody. Chłopcu zrobiło się trochę przykro, bo, jak mówił on — tylko „delikatnym dyngusem" obudził braci, podczas gdy oni sprawili mu zimną kąpiel do tego stopnia, że nietylko sam Wicek, ale i całe łóżko, ubranie i pokój były jakby po powodzi.

A że mała siostrzyczka Helusia bardzo się przestraszyła, tak, że matka nie mogła jej uspokoić, to też nic dziwnego, że kiedy Wicek poprosił o suchą bieliznę, spotkała go odmowa. Z kwaśną miną siedział Wicek w domu i nie poszedł nigdzie, chociaż koledzy z pełnemi butelkami przyszli po niego, by według umówionego planu częstować kolegów „dyngusem".

Babcia zaś, która codziennie miała prawdziwe komedje z budzeniem Wicka, nie mogła wyjść z podziwu, że wnuczek bez niczyjej pomocy tak wcześnie rano zerwał się z posłania. Wicek skromnie

się tłumaczył, że to Anioł Stróż go obudził, czemu jednak zaprzeczała mała Helusia, twierdząc, że Anioł Stróż tylko do dobrych uczynków nakłania dzieci.

— A przecież „dyngus“ to nie jest nic złego — uniewinniał się Wicek — może nawet gdzieś w dalekich krajach istnieje zwyczaj, że tym sposobem ludzie się wzajemnie budzą...

— Doskonale — zawołał starszy brat, klaszcząc w dłonie — od jutra babcia już nie będzie miała komedyj z Wickiem przy rannem wstawaniu, bo ja go będę budził sikawką.

Ale Wicek nie czekał, aż go zimna woda z łóżka wykurzy. Wstawał pierwszy, sam radził sobie z ubieraniem się i przekonał się, że jakoś teraz zawsze starczy mu czasu i na pacierz.

Tyle to „cudów“ dokazał „dyngus“.

Szarady, zagadki dla naszej gromadki.

Szarada literowa.

(Ułożył Jan Krupa z Podgórza)

Z miasta po polnej drodze
Jechał wóz pełny, a wodze
Trzymał 1—6—4—3—5, chłop tęgi i spieszył,
Aby przed nocą dojechał.
Krzyknął na 5—8—7—2—3 siwe, uderzył
Biczem i przed chatę zajechał.

Za horyzont zaszło słońce,
Nastała 7—8—9, gwiazd tysiące
Skrzyły się na błękicie,
Zamierało zwolna życie.
Czasem tylko 1—2—4—5 głucho zawyje,
I znów cisza, bo w las się kryje.
Tak nadchodzi **całość**, ranek mglisty,
Błogi dla serca naszego — uroczysty...

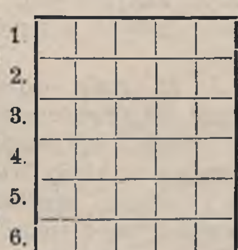
LOGOFRYF.

(Ułożył Jan Krupa z Podgórza)

1. Jest przy samolocie. 2. Inaczej odważny. 3. Imię żeńskie. 4. Inaczej pieczara. 5. Gdy długotrwała, grozi powodzią. 6. Rysunek lub malowidło niewykończone.

Początkowe litery czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie na drugi dzień świąt.

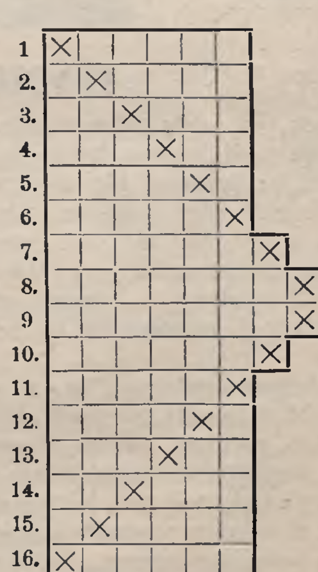
Za trafne rozwiązanie wszystkich trzech zagadek Redakcja przyzna nagrodę.



ŁAMIGŁÓWKA.

1. Pożądana, gdy wesoła i przyzwoita. 2. Jest w kościele. 3. Miasto najdroższe dla serca polskiego. 4. Część świata (wspak). 5. Jedno z ulubionych nabożeństw w roku kościelnym. 6. Służy do rozpalania. 7. Imię męskie. 8. Już nie dzieciak, a jeszcze nie młodzieniec. 9. Staropolskie zawołanie. 10. Dodatek do ciast dla zapachu (wspak). 11. Urwisz. 12. Wierzchnie odzienie wieśniaka. 13. Żyją w morzu, a potem służą za ozdobę. 14. Tak zwykle tytułuje służba syna dziedzica. 15. Imię nieszczęśliwego króla polskiego. 16. Część świata.

Litery w miejscach znaczonych krzyżykami, dadzą nazwę największej uroczystości dorocznej.



Kochanym Czytelnikom i Czytelniczkom
jak najradośniejszych
ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
życzy
„DZWONECZEK“.